

# Ludzkie Serce Boga

## Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

**23 czerwca, czwartek**  
**Najpiękniejsza z ludzkich „ości”**

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, zmiłuj się nad nami... Cierpliwość i miłosierdzie. W litanii do Jezusowego Serca wymieniamy je tuż obok siebie, dosłownie jednym tchem. Najpierw przyjrzyjmy się cierpliwości...

To jedna z najpiękniejszych „ości” w człowieku. Bo choć anatomia twierdzi co innego, to przecież „ości” mamy w sobie wiele... Łagodn-ość, uprzejm-ość, wdzięczn-ość, ale i złośliw-ość, kłótliv-ość, a nawet podł-ość. I wiele, wiele innych. Każda nasza „ość” jest jakąś predyspozycją, usposobieniem do takich a nie innych postaw, możliwym sposobem działania lub bycia. Cierpliwość to naprawdę jedna z najpiękniejszych i najważniejszych spośród nich. Cierpliwość, czyli zdolność cierpienia; gotowość i umiejętność przyjęcia go. Ale przecież nie dla sportu! Cierpliwość nie jest i nie ma być „sztuką dla sztuki”. Cierpliwość jest po to, by służyła jakiemuś większemu dobru, które dzięki niej staje się możliwe do osiągnięcia.

Co to za dobro, dla którego naprawdę i ponad wszystko warto zdobyć się na cierpliwość? Za które warto zapłacić cierpieniem? Dzięki zawartej w dzisiejszym wezwaniu podpowiedzi, nie musimy zastanawiać się zbyt długo. To miłosierdzie, które jest „skandalem” i „imieniem Boga” jednocześnie. Miłosierdzie, o którym tak wiele się mówi w Kościele w ostatnich kilku dekadach. Przypomnijmy najpiękniejszą bodajże jego „definicję”, jaką św. Jan Paweł II zawarł w swojej drugiej encyklice z listopada 1980 roku: „Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa” (św. Jan Paweł II, encyklika *Dives in misericordia*, 6).

Aby być tak miłosiernym potrzeba cierpliwości, czyli zdolności przyjęcia cierpienia i zgody na nie. Tak rozumiane miłosierdzie wymaga poświęcenia swojego czasu i sił; zaangażowania emocjonalnego i duchowego, które zawsze „kosztują”; gotowości, by zmierzyć się z niepowodzeniem, trudnościami, oporem, a nieraz także niezrozumieniem, czy wręcz odrzuceniem. →

Prawdziwie miłosiernym nie da się być „bezkarne”. Kiedy decydujesz się stanąć obok człowieka powalonego na ziemię i przywalonego jakimś złem – nieszczęściem, grzechem; jeśli nie chcesz pozostać jedynie współczującym obserwatorem, ale pragniesz pomóc mu wydobyć się spod zła, które go przytłoczyło – zawsze poniesiesz jakieś „koszta”. Nieraz będziesz się zastanawiać: Po co mi to było? Nieraz będziesz myśleć i czuć, że dotarłeś do granic swoich możliwości; że więcej, dłużej nie dasz już rady. Nieraz przyjdzie ci mierzyć się z trudnymi emocjami złości, żalu, frustracji, poczucia bezsilności, bezradności, bycia niedocenionym. Niejednokrotnie doświadczysz wyczerpania twoich sił, zasobów, dobrych chęci. Wtedy możesz się wycofać, uciec, zrezygnować. Ale możesz też przyłgnąć do Serca Pana – do Serca Pierwszego Cierpliwego. Możesz zanurzyć się w doświadczeniu cierpliwego miłosierdzia, którego sam wciąż doświadczasz w relacji z Nim. Nikt nie może dać tego, czego sam nie ma; czego sam najpierw nie otrzymał, nie doznał.

Po to łgniemy dziś na nowo do Serca Pana, które jest „cierpliwe i wielkiego miłosierdzia”, aby być zdolnymi do miłosierdzia wobec innych. Tyle przecież wokół nas zła, cierpienia, grzechowych dramatów. Tak często jesteśmy do głębi wstrząśnięci, widząc zło przygniatające do ziemi i miażdżące drugiego człowieka. Tak często najszczerzym odruchem naszego serca jest chęć pomocy; niezgoda na obojętność, na pozostawienie bliźniego samemu sobie. Tak bardzo potrzebujemy odnawiać moc naszej cierpliwości. Na tyle bowiem zdołamy być miłosierni, ile będziemy w stanie wycierpieć. Tyle w nas będzie tej mocy, ile sami doznamy i przyjmimy jej od Jezusa. Jak św. Piotr, który przyjąwszy Jezusowe przebaczenie, stał się zdolny na nowo usłyszeć i pójść za wezwaniem: „Paś owce moje! (...) Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz (...) Pójdź za mną!” (por. J 21,17-19). Jak św. Paweł, który w obliczu doświadczanych trudności, pełen strachu, obezwładniony poczuciem niemocy i kuszony do wycofania się ze swojej misji, usłyszał: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2Kor 12,9).

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, jest źródłem i obietnicą. Zmęczonym, zniechęconym, rozżalonym powtarza nam: Możesz być miłosierny; dasz radę wydobyć siebie i innych spod ciężaru zła – nie twoimi siłami, których wątpliwości tak często boleśnie doświadczasz. Także do nas Pan wypowiada Słowo, które niegdyś usłyszał Zorobabel, usiłujący wśród wielu trudów dźwignąć z upadku zrujnowaną świątynię jerozolimską: „Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła...” (Za 4,6).